

— LITERATURA – RELIGIA – FILOZOFIA —



Malta – megalityczne świątynie Ħaġar Qim (kompleks datowany na IV i III tysiąclecie p.n.e.). Fot. Izabella Sariusz-Skąpska.

Kiedy Mesjasz wie, że jest Mesjaszem

Koncepcja religii w *Diunie* Franka Herberta

Cykl *Kronik Diuny* Franka Herberta jest jednym z najbardziej wartościowych dzieł literatury *science-fiction*, często porównywanym ze względu na rozmach inscenizacji, głębię i ogrom możliwości interpretacji do miejsca *Władcy pierścieni* wśród tekstów *fantasy*. Świat przedstawiony *Diuny* wspiera się na dwóch filarach, dokładnie prześlanych przez Herberta: myśli ekologicznej oraz koncepcji rozwoju i funkcjonowania religii. W konsekwencji, jak można oczekiwać, ekologia staje się religią Fremenów, mieszkańców Arrakis, albo raczej religia Fremenów nabiera charakteru ekologicznego. Nie dzieje się to w znanej nam dziś formie głębokiej ekologii, jako że ta pojawia się dopiero po opublikowaniu pierwszej części późniejszego cyklu *Diuny*. Herbert konstruuje religię skoncentrowaną wokół idei eschatologicznej transformacji i posługuje się mitem mesjańskim. Główny i najbardziej niedostępny na Arrakis przedmiot pożądania – woda – staje się metonimią zbawienia. Mit rajskiej rzeczywistości Złotego Wieku przekształca się w mit eschatologiczny związany z figurą wiosny pustynnej (*Sihaja*), a zbawienie staje się ekwiwalentem wyzwolenia, co wielokrotnie zdarzało się w dziejach religii.

Modelem dla Herberta był mesjanizm żydowski i powstanie Mahiego – Muhammada Ahmeda w Sudanie, ale ten sam mechanizm

pojawia się niezmiennie w synkretycznych religiach wolności i zbawienia Trzeciego Świata, jak wynika zwłaszcza z badań Vittoria Lanternariego¹.

Mit mesjański w dalszych tomach serii zostaje rozbrojony i zdekonstruowany, kolejni bohaterzy *Kronik Diuny* pokazują jego negatywy w starciu między wolą jednostki a siłą oddziaływania mitu. Za tą walką kryje się wizja religii Herberta. W jego ujęciu religia opiera się na doświadczeniu religijnym, przeżyciu zetknięcia z rzeczywistością przekraczającą naszą. Kiedy osnuta wokół doświadczenia wiara zostaje obudowana instytucjami religijnymi i utrwalona normami ortodoksji, religia traci swoją siłę i staje się podatna na manipulację. Ścisły związek religii z polityką jest konsekwencją tej podatności: przekonanie o prawdziwości mitu zostaje przekierowane na wierność symbolom i produkującym je instytucjom. Przeciwdziałać temu może zwrot ku doświadczeniu, dokonujący się za pośrednictwem takiego rytuału, który ma gwarancje autentyczności i nie może ulec zafałszowaniu czy instrumentalizacji.

WODA, CZERWIE I PRZYPRAWA

Frank Herbert wymyśla świat *Diuny* w 1957 roku, opracowując na potrzeby planowanego artykułu plany Państwowej Agencji Rolnictwa, dotyczące rekultywacji wydm we Florence na wybrzeżu Oregonu. Temu projektowi poświęca (ostatecznie niewydrukowany) tekst *They Stopped the Moving Sands*², ale szybko zwiększa skalę, wyobrażając sobie cały świat, który podlega takim samym procesom. Szczególną rolę w procesie konceptualizacji miał odegrać przelot samolotem cessna nad wydmami Florence w czasie rekonesansu dziennikarskiego, dzięki czemu Herbert zyskał całościowy ogląd przejmującego krajobrazu pustynnego.

¹ V. Lanternari, *Religions of the Oppressed; a Study of Modern Messianic Cults*, New York 1965.

² *The Sons of Dune*, Brian Herbert and Kevin J. Anderson interview by Linda Richards. <http://www.januarymagazine.com/profiles/duneprofile.html>. Szkic artykułu został opublikowany w: F. Herbert, B. Herbert, K. Anderson, *The Road to Dune*, New York 2006, s. 203-210.

W opublikowanej w 1961 *Diunie* jego *alter ego* jest Imperialny Planetolog, ekolog Kynes, zwany przez Fremenów Liet. Ważniejszy jednak jest jego ojciec, Pardot Kynes, pierwszy planetolog Arrakis: „dla Pardota Kynesa planeta była jedynie manifestacją energii, machiną napędzaną przez słońce. Należało ją tylko przekształcić i dopasować do potrzeb człowieka”³. Kynes bez skrupułów postanawia do swych planów włączyć czynnik ludzki, Fremenów, i przekształcić własne zalecenia w nakazy obdarzone sankcją religijną. W ten sposób czyni populację kolejnym czynnikiem procesów ekologicznych, tym ważniejszym, że obdarzonym świadomością i nastawieniem teleologicznym. Jak pisze biograf Herberta: „mówiąc jego językiem, religia i towarzyszący jej kult herosów są adaptacyjnymi odpowiedziami człowieka na to, co niepewne”⁴.

W ten sposób Frank Herbert wpisuje się w nurt antropologii ekologicznej w stylu Andrew Waydy i Roya Rappaporta⁵. Tym samym program Rappaporta – stworzenia antropologii ekologicznej, obejmującej wszystkie relacje między człowiekiem a środowiskiem, gdzie religia odgrywa rolę czynnika adaptacyjnego, stabilizującego znaczące interakcje ze światem – znajduje w Herbercie prekursora. Jak zauważa Touponce, ekologia Herberta uwzględnia procesy społeczne, ekonomiczne, polityczne, a nawet językowe⁶. Ta ostatnia, „semantyczna ekologia Diuny” zostanie jeszcze bliżej omówiona, gdyż koncepcja języka to istotny element dla zrozumienia miejsca i szczególnych funkcji rytuału w wizji religii Herberta:

surowość takiej planety jak Arrakis, będącej jedną wielką pustynią, zupełny brak naturalnych zbiorników wodnych, podniesienie najelementarniejszych potrzeb do rangi spraw życia i śmierci, daje w rezultacie wysoki odsetek osobników podatnych na wpływy psychiczne⁷.

³ F. Herbert, *Diuna*, przeł. M. Marszał, Gdańsk 1993, s. 617.

⁴ T. O'Reilly, *Frank Herbert*, <http://www.oreilly.com/tim/herbert/ch05.html>.

⁵ A. Szyjewski, *Sacrum od działania do mowy – Roy Rappaport w środowisku rytualnym*, w: R.A. Rappaport, *Rytuał i religia w rozwoju ludzkości*, przeł. A. Musiał, T. Sikora, A. Szyjewski, Kraków 2007, s. XII-XIV.

⁶ W. Touponce, *Frank Herbert*, Boston 1988, s. 14.

⁷ F. Herbert, *Diuna...*, dz. cyt., s. 636.

Tam, gdzie Kynes postrzega „światło rozumu”, w idei ładu zakłętego w przyjazny człowiekowi, doskonale funkcjonujący ekosystem, predestynowani do mistycyzmu Fremeni widzą ostateczne rozwiązanie cierpienia, nieodmiennie związanego z ich mityczną historią i skrajnie nieprzyjawnymi warunkami życia na pustyni. Fremeni są potomkami wielokrotnych wygnańców, odłamu zensunnitów wysiedlonych z planety Bela Tegeuse. W ich modelu świata woda jest ostateczną wartością, przelicznikiem życia i tchnieniem raj. Przeszłość jawi im się jako rajska, gdyż był tam nadmiar wody: „Życie było pełne szczęścia, póki nie przybyli najeźdźcy”, mówi Alia w rytuale Ramadanu⁸. Na wodę składane są przysięgi ostateczne, których nie wolno złamać („brzemie wody u Fremenów: dług na śmierć i życie”⁹), ślub wody to zadzierzgnięcie nierozzerwalnych więzów braterstwa, odpowiadającego braterstwu krwi w naszej rzeczywistości¹⁰.

Woda jest tym, czego brakuje na Arrakis, stąd mit rajskiej rzeczywistości Złotego Wieku przekształca się w mit eschatologiczny, którego symbolem staje się wiosna pustynna (*Sihaja*¹¹) i w którym zbawienie postrzegane jest przez pryzmat wyzwolenia spod bata ciemnych. Tym samym woda jest dominującym symbolem, ostatecznym świętym założeniem systemu religijnego Fremenów. Jest przy tym ściśle powiązana z życiem czerwi, które stanowią jej antytezę, a zarazem doskonałą metaforę życia pustyni. Tam gdzie jest woda, tam nie ma czerwi, tam gdzie są czerwie, nie ma wody.

Co istotne, Fremeni przez trzy tysiące lat przebywania na pustynnej planecie doskonale dopasowali się do życia w ekstremalnych warunkach. Ich życie stało się życiem pustyni. Opisując ich kulturę, Herbert wzorował się nie tylko na społecznościach Beduinów Sahary, jak wskazuje łatwy do rozszyfrowania arabski sztafaż językowy i religijny. Jego

⁸ Tamże, s. 501.

⁹ Tamże, s. 542. W oryginale: „water burden”.

¹⁰ F. Herbert, *Diuna...*, dz. cyt., s. 273.

¹¹ Na ziemskich pustyniach wiosna jest rzadkim momentem, kiedy może spaść deszcz. Wówczas staje się widoczna i rozkwita wegetacja, pokonując trudne warunki środowiskowe. Dlatego Paul nazywa dającą mu wytchnienie Chani intymnym imieniem „Sihaja”.

głębokim zainteresowaniem cieszyli się Buszmeni (San) z Kalahari, którzy, podobnie jak Fremeni, nazywają się Dziećmi Pustyni. Między innymi wysięki i haust-studnie (*soaks and sip-wells*) w tłumaczeniu Marszała¹² to po prostu studnie buszmeńskie, znane im prawdopodobnie od tysięcy lat. Buszmeni skrupulatnie wykorzystują każdą możliwą wilgoć: łowią rosę i mgłę, znajdują naturalne zagłębienia okazjonalnie wypełniane wodą. Preferują ten system w stosunku do polegania na jednym dużym źródle wody, które, jak wiedzą z doświadczenia, może wyschnąć.

Buszmeni postrzegają samych siebie jako formę antylop eland. Antylopa jest mityczną istotą, ucieleśnieniem obfitości i – przez związek z Księżycem – organizatorem życia pośmiertnego. Buszmeni twierdzą, że mogą z powrotem się w nie zmieniać w czasie obrzędów i zazwyczaj nie polują na te zwierzęta. Wyjątkiem jest tu sytuacja sakralna, wymagająca złożenia ofiary z antylopy.

Taki sam stosunek mają Fremeni do Szej-huluda, czyli czerwia pustyni (*sandworm*). Uważają go za Praojca i Pramatkę, od niego pochodzi ich mądrość i rytuały, w tym ofiara z czerwia, zapewniająca Wodę Życia¹³. Przywołując jego imię, zmagają się z przeznaczeniem, jako że on wyznacza ścieżki ludzkie i wzywa do siebie dusze zmarłych. O ile to powiązanie czerwia jako zwierzęcia pustyni i zarazem istoty boskiej może być jeszcze efektem wpływu buszmeńskiej teologii, to Czerw w swej boskiej formie jest odwołaniem do Boga islamu: „Niechaj się stanie wola Szej-huluda”¹⁴ – to fremeni odpowiednik *Inszallah*. Jego miejsce później zajmie Paul, który przeniknął meandry przeznaczenia, dlatego to właśnie jego fedajkini śpiewają: „Stać się musi wola Szej-huluda”¹⁵. W tej metamorfozie przebił Paula tylko jego syn Leto II, który sam przekształcił się w Czerwia i został widzialnym Bogiem.

¹² F. Herbert, *Diuna...*, dz. cyt., s. 189.

¹³ Tamże, s. 257.

¹⁴ Tamże, s. 445. W kontekście tego faktu dopiero można zrozumieć rolę Jeźdźców Piasku. Byli to Fremeni potrafiący dosiadać czerwi i kierować nimi, a więc poniekąd jednoczyć się z Szej-huludem i wpływać na bieg przeznaczenia. Własnoręczne okiełznanie czerwia stanowiło inicjację, dowód bycia „prawdziwym Fremenem”.

¹⁵ F. Herbert, *Diuna...*, dz. cyt., s. 487.

Fremeni nazywają czerwia Szej-huludem, (co pochodzi od arabskiego terminu „odwieczna rzecz”), ale też Stworzycielem (*Maker*), ujawniając tym samym jego udział w procesie kosmogonicznym¹⁶, a jednocześnie – zgodnie z zasadą ekonomii symbolu – w tworzeniu Wody Życia, trzeciego podstawowego elementu ich systemu religijnego. Woda Życia powstaje na zasadzie *coincidentia oppositorum*, przez utopienie czerwia w wodzie. Tonący stworzyciel wydziela płynną substancję o silnych właściwościach narkotycznych – Wodę Życia *Kan*, która jest w istocie trującą Wodą Śmierci. Jedynie Matki Wielebne potrafią wyprodukować przeciwciała, które zmieniają truciznę w dostępny wszystkim środek poszerzania świadomości. Fremeni piją przemienioną Wodę Życia, aby wejść w mistyczny trans *Tau* i zjednoczyć się duchowo i cieleśnie. Ona umożliwia bezpośredni kontakt umysłów – rytuał zespolenia (*rite of joining*), który później Leto II odrodzi w innym kontekście kulturowym i nazwie *Siajnok*, podporządkowując go pogłębieniu relacji kobiecej gwardii ze swoim bogiem–władcą. Zjednoczenie zrywa hamulce seksualne i ułatwia porozumienie bez słów między płciami, uwalnia z ciężkich uwarunkowań wymuszonych surowością życia w siczy.

Sam Herbert przed napisaniem *Diuny* eksperymentował z substancjami psychoaktywnymi, jak marihuana i pejotl¹⁷, znał też dostępną literaturę¹⁸. W kulturze Fremenów Woda Życia funkcjonuje tak jak haszysz u Asasynów Starca z Pustyni. Woda Życia pozwala Fremenom dostrzec zbawienie przez usunięcie barier tego świata, a jednocześnie nie wypiera ich wrogości wobec tych, którzy w ich świat chcą wtargnąć. Fremeni nie stali się hippisami–pacyfistami, nienawidzą i zabijają Harkonnenów. Zarazem opis rytuału świętego napoju nasuwa skojarzenia z szamańskimi doświadczeniami indiańskimi, związanymi z zażywaniem ayahuaski w Ameryce Południowej. Ayahuasca także ma postać płynną, także potencjalnie zawiera trujące alkaloidy i także

¹⁶ Por. „Bóg stworzył Arrakis, by ćwiczyć wiernych”. F. Herbert, *Diuna...*, dz. cyt., s. 612.

¹⁷ T. O'Reilly, *Frank Herbert*, dz. cyt. s. 75, 78.

¹⁸ W liście do Johna Campbella wymienia *The Sacred Mushroom* Puharicia. F. Herbert, B. Herbert, K. Anderson, *The Road to Dune*, dz. cyt., s. 220.

potrzebuje katalizatora DMT obecnego w *Psychotria viridis* w postaci *Bannisteriopsis caapi*. „Przetwarzanie” Wody Życia przez enzym zawarty w ślinie Matki Wielebnej ma swój wzór w produkcji południowoamerykańskich napojów alkoholowych na bazie kukurydzy lub manioku (*chicha*). Fermentację przyspiesza się przez użycie ptyaliny pochodzącej ze śliny kobiet, przeżuwiających „ciasteczka” maniokowe.

W świecie *Diuny* korzystanie z enteogenów stanowi swoistą konieczność, ponieważ one umożliwiają ludziom poszerzenie ekspansji na świat, który kryje się za rzeczywistością widzialną, Fremeni nazywają go *Alam-al-Mithal* – „świat niezróżnicowania” – i uważają go za krainę ducha (*Ruh*). Jego dogłębne poznanie uwalnia nadludzkie moce, możliwości poznania linii losu i wpływania na nie, dlatego głównym organizacjom zamieszkałego kosmosu, jak Bene Gesserit i Gildia Planetarna, niezbędny był środek ułatwiający poszerzenie świadomości. Mimo eksperymentów z różnymi substancjami – jak roślina z Rossak, pomagająca jednoczyć się z przodkami i przejmować ich pamięć zbiorową (tu zapewne Herbert korzystał z opisów funkcjonowania wizji pejotlowych w Tubylczym Kościele Amerykańskim) – najefektywniejszym enteogenem okazał się melanz, produkt pochodzenia zwierzęcego, efekt metabolizmu piaskopływaków – zarodków czerwi pustynnych z Arrakis, poddany działaniu słońca i wiatru. Mimo iż melanz nie posiadał mocy Wody Życia, tym niemniej pozwalał na otwarcie dróg do nieświadomości i wkroczenie w dziedzinę duchową. Fremeni, żyjący w otoczeniu bogactwa „przyprawy” i spożywający ją w dużym stężeniu, byli otwarci na wiedzę pochodzącą spoza świata i wyczuleni na objawienie. Dlatego spontanicznie rozpoznali rolę, jaką w przyszłości kosmosu miał odegrać Paul Atryda, i uznali go za wcielenie swoich tęsknot eschatologicznych.

RELIGIE ŚWIECKIE

Mimo że świat *Diuny* różni od naszego znacznie zwiększony parametr cudowności, możliwość zdobycia mocy boskich i jasnowidzenia („przyszłowodzenia” – *prescience*), jego mieszkańcy funkcjonują

w obrębie naukowego modelu świata. Poddają ekspansji zarówno środowisko zewnętrzne (poprzez podróże kosmiczne), jak i wewnętrzne (psychikę ludzką) poprzez odpowiednie szkolenie i użycie enteogenów. Skutkiem Dżihad Butleriańskiej było wstrzymanie rozwoju techniki, wyrzeczenie się skomplikowanej elektroniki i skomputeryzowanych maszyn. Stworzyło to większy nacisk na eksplorację umysłu niż zewnętrznego środowiska i tym samym doprowadziło do sekularyzacji dróg duchowego poznania. W efekcie w Imperium funkcjonują dwie „szkoły doskonalenia ducha i ciała”, wyłoniona z męskiego zakonu *Corpus Luminis Praenuntiantis* Gildia Planetarna, zajmująca się eksploracją środowiska zewnętrznego, oraz żeńska Bene Gesserit, szkoląca w perfekcyjnym wykorzystaniu umysłu. Nauka w naszym sensie, sprzężona z wyrafinowaniem technologicznym, została zepchnięta do enklaw, takich jak Richese, Tleilax czy Ix. Sytuacja świata *Diuny* podobna jest do legendy Chin pod okupacją mandżurską czy japońską. Władze zakazują posiadania broni, dlatego powstają szkoły, takie jak w Shaolin, gdzie adepci uczą się używania własnego ciała i umysłu jako broni.

Jak zgodnie twierdzą biografowie, Frank Herbert swoją znajomość zen i charakterystyczne przemieszanie go z psychologią jungowską zawdzięcza małżeństwu Irene i Ralphowi Slattery'ch z Santa Rosa w Kalifornii. Od Ralpha Slattery'ego wraz z głębokim zainteresowaniem zen przejął legendę Shaolin. Tym niemniej podstawową inspiracją dla pomysłu Bene Gesserit było funkcjonowanie zakonu jezuitów¹⁹ (dzisiaj zapewne byłoby to *Opus Dei*). Jako uczeń jezuickiej szkoły Herbert dobrze poznał sposób myślenia i działania tego zakonu i wiele ze swych

¹⁹ Porównaj słowa Leto II: „Religia zawsze prowadzi do retorycznego despotyzmu. Przed Bene Gesserit najlepsi w tym byli jezuici (...) Prowadzi to do samospełniających się prorocstw i usprawiedliwiania wszelkich nieprzyzwoitości. [Retoryczny despotyzm] Osłania zło ścianami przekonania o własnej racji, które są odporne na wszelkie argumenty. Żywi się rozmyślnie zawikłanymi pojęciami, by zdyskredytować opozycję. (...) Jezuici nazywali to »zabezpieczaniem swojej podstawy władzy«. To prowadzi bezpośrednio do hipokryzji, która zawsze zdradza się rozziwem między działaniami i wyjaśnieniami. Nigdy się ze sobą nie zgadzają”. F. Herbert, *Bóg imperator Diuny*, przeł. M. Mastalerz, Gdańsk 1992, s. 121.

odkryć przeniósł na żeński zakon świata *Diuny*, którego nazwa w angielskiej wymowie [dżezerit] odpowiada nazwie jezuitów [dżezuit]. Bene Gesserit, podobnie jak jezuita, zorganizowana jest w karną armię, wykształcenie członków i wyrafinowane cele ich działań przesłaniają zaangażowanie w pobożność ludową. Członkinie zakonu działają przy dworach możnowładców i w szkolnictwie, wpływając na politykę i realizując swoje plany genetyczne, których celem jest spenetrowanie i opanowanie duchowej rzeczywistości. W konsekwencji, Bene Gesserit interesuje władza, a nie religia. Religią posługują się instrumentalnie, czego najlepiej widocznym dowodem jest *Missionaria Protectoriva*, dbająca o rozszerzanie wpływów zakonu na „prymitywne” planety. Ścisłe zasady takiej socjotechniki są spisane w *Panoptia Prophetica*, „zawierającej szczegółowe metody manipulowania religią za pomocą zaraźliwych przesądów”²⁰. Rozbudzanie pobożności ludowej ma w istocie na celu nie tyle nawrócenie „tubylców”, co osłonę interesów zakonu, gdyby kiedyś planeta okazała się ważna w jego planach.

Gildia Planetarna (*Spacing Guild*) była zsekularyzowana w największym stopniu, bowiem jej zadaniem było utrzymywanie łączności i przepływu funduszy między zasiedlonymi przez ludzkość światami. Jednak aby to było możliwe, muszą działać nawigatorzy, pełniący rolę mentatów w pozbawionej komputerów żegludze intergalaktycznej. Aby wyczuwać kosmiczne drgania i szlaki międzyprzestrzenne, musieli opanować techniki posługiwania się umysłem i dzięki nim poznawać „wymiar wyższego rzędu”. Tym samym także wykorzystywali religię do celów utylitarnych. (Podobnie myślą np. biznesmeni, uczęszczający na warsztaty zen i traktujący medytację jako czystą technikę przywracania równowagi umysłu, a mogącą odświeżyć ich spojrzenie na rynek i przysporzyć dodatkowych dochodów.)

Podległość wiary kwestiom politycznym i wykorzystywanie motywów religijnych do kierowania społeczeństwem są widoczne w całym cyklu *Diuny* jako główna zasada. Bohaterowie *Diuny*, zmagając się z przeznaczeniem, walczą głównie z mitami i rytuałami, próbując przeciwstawić masowej dewocji własne rozwiązania, przybrane w szaty

²⁰ F. Herbert, *Dzieci Diuny*, przeł. M. Mastalerz, Gdańsk 1992, s. 440.

religii. „Moje prawdy to esencja mitów i kłamstw, za których pośrednictwem tyrani zawsze zamierzali manipulować masami dla egoistycznych celów”²¹ – mówi Leto II. Skąd bierze się to swoiste skrzywienie?

Frank Herbert był nie tylko reporterem, pracował też przy stanowych kampaniach wyborczych w Waszyngtonie i pisał przemówienia dla polityków z partii republikańskiej²². Rozpracował tym samym funkcje „religii obywatelskiej” w Ameryce, tak głęboko zanurzonej w świeckim życiu, że w zasadzie wszelka aktywność polityczna wymaga powoływania się na zasady religijne. Instrumentalizacja religii dla zdobycia społecznego poparcia jest w Stanach Zjednoczonych standardem, określanym jako *God talk*. Pierwsza Poprawka do Konstytucji uniemożliwia powoływanie się na konkretną religię, w sensie denominacji, pozwala jednak tak używać języka, aby występowały w nim „uniwersalne” odniesienia do Boga, zbawienia („misji”) czy podporządkowania się *sacrum*. Słuchacze nie mają jednak obowiązku rozumieć tych terminów uniwersalistycznie, przynależąc do określonych denominacji, wyposażają je we własne sensy. Zatem odwołania religijne pobudzają w nich *sensus numinis* i apelują do ich ostatecznych założeń. *God talk* może pełnić funkcje integracyjne, legitymizacyjne, ale może też mobilizować i kreować nowe wartości czy tradycje (zwłaszcza w ustach prezydentów)²³.

Warto dodać, że podstawowym podłożem religijnym w świecie *Diuny* jest etyczna religia ekumeniczna, oparta na fundamencie Biblii Protestancko-Katolickiej (w oryginale *Orange Catholic Bible – O.C. Bible*), opracowanej przez Kongres Ekumeniczny Federacji (K.E.F.; w oryginale *C.E.T.*). Jest to religia racjonalna, funkcjonująca ponad ekskluzywizmem objawień, „droga, którą ludzkość dojdzie do uświadomienia sobie siebie samej jako doskonałego dzieła Boga”²⁴. Ten cytat z Biblii P.K. brzmi jak najlepszy przykład *God talk*. W konsekwencji, stwierdza Herbert:

²¹ F. Herbert, *Bóg imperator Diuny*, dz. cyt., s. 132.

²² T. O'Reilly, *Frank Herbert*, dz. cyt.

²³ S. Burdziej, *Religia obywatelska w Stanach Zjednoczonych*, Kraków 2010, s. 135-154.

²⁴ F. Herbert, *Diuna...*, dz. cyt., s. 630.

[Dla] wyznającej agnostycyzm klasy panującej (łącznie z Gildią), religia stanowiła rodzaj teatru kukiełkowego, służącego ku rozrywce mas i utrzymywaniu ich w posłuszeństwie, i która [to klasa] z zasady wierzyła, że wszystkie zjawiska, nawet religijne, dadzą się wyjaśnić w sposób mechaniczny²⁵.

Biblia P.K. przesunęła nacisk wiary z Boga na człowieka jako poszukiwacza sensu, dając tym samym podłoże dla poszukiwań nowych dróg rozwoju umysłu, stosowanych przez Bene Gesserit i Gildię. Zazwyczaj, ze względu na poziom ogólności, jej nauki nie musiały stać w opozycji do tego, co Herbert nazywa starymi naukami, będącymi synkretycznymi rezultatami nakładania się na siebie tradycyjnych ziemskich religii, w rodzaju buddyzmu czy zensunnizmu. Mogły natomiast łagodzić ostrze ich ekskluzywistycznie uzasadnianej nietolerancji i fanatyzmu.

ŚWIADOMY MESJASZ

Drugim, obok ekologii, motorem sprawczym działań bohaterów cyklu *Diuny* jest mit. Jego zdumiewająca zdolność do szybkiego kształtowania działań ludzkich, organizowania ich światopoglądu w formę niewzruszonego zespołu wierzeń, wcześniej przykuła uwagę Franka Herberta. Dla jego pokolenia wpływy mitu były doskonale znane z obserwacji obejmującego poligonu idei w hitlerowskich Niemczech. Przy tym mit mesjański i mit heroiczny spłotyły się w propagandzie lat 40. obu stron konfliktu (dość wspomnieć komiksową postać – Kapitana Amerykę), pokazując jednocześnie, jak łatwo mity mogą uwieść masy. Sam Herbert, mówiąc o początkach *Diuny*, stwierdza:

To zaczęło się od pomysłu napisania dłuższego tekstu o mesjanicznych konwulsjach, okresowo wstrząsających społecznościami ludzkimi.

²⁵ Tamże, s. 626.

Miałem przeświadczenie, że superbohaterowie są na dłuższą metę destrukcyjni dla ludzkości²⁶.

Biografowie, zwykle wyliczając drogi inspiracji mitem, wskazują na eklektyczną psychoanalizę Slattery'ch. Mit bohaterski, tak ważny dla Herberta, był w ówczesnym mitoznawstwie dobrze rozpoznany i przeanalizowany, poczynając od słynnego tekstu *The Hero* lorda Raglana²⁷, poprzez pisma Junga, po *Bohatera o tysiącu twarzy* Campbella. Teksty te Herbert dobrze znał: Paul Atryda jest tak ukształtowany, by spełniać co najmniej 15 z 22 standardowych cech herosa wyliczonych przez Raglana²⁸. Wreszcie nie sposób pominąć *Złotej gałęzi* Frazera, którą, zdaniem Briana Herberta, jego ojciec intensywnie studiował. *Złota gałąź*, niezależnie od swojego dygresyjnego charakteru, to – przede wszystkim – studium kształtowania mitu umierającego i zmartwychwstającego boga w oparciu o rytuał świętego króla. Posłużyła Herbertowi do zrozumienia idei ofiary w kształtowaniu religii.

Diuna opisuje realizowanie się mitu mesjańsko-heroicznego w społeczności Fremenów. Fremen, niczym Żydzi, dźwigają wielowiekowe poczucie wygnania i prześladowań. Ich mitologia opisuje – jak stacje Męki Pańskiej – kolejne planety, na które byli wywożeni potomkowie ortodoksyjnych Pielgrzymów–zensunnitów, od Poritrin do Arrakis. Ich ostatnie miejsce ukrycia – Diuna – okazało się kolejnym źródłem cierpienia, kiedy planetę objęli Harkonnenowie (Herbert nigdzie nie podaje, kiedy to nastąpiło²⁹). Pamięć o przeszłości uległa mitycznej idealizacji jako Złoty Wiek, a jednocześnie została wyprojektowana w przyszłość, jako idea eschatologicznego zbawienia w opozycji do negatywnie ocenianej terażniejszości. Analogicznie do współczesnych doktryn mesjańskich Trzeciego Świata zbawienie będzie zbiorowe,

²⁶ T. O'Reilly, *Frank Herbert...*, dz. cyt. Jak mówi synowi Pardot Kynes: „nie ma potworniejszego nieszczęścia dla twoich ludzi niż popaść w ręce Bohatera”. F. Herbert, *Diuna...*, s. 350.

²⁷ H. Raglan, *The Hero of Tradition*, „Folklore” 1934, vol. 45, nr 3, s. 212-231.

²⁸ <http://www.moongadget.com/origins/dune.html>.

²⁹ *Encyklopedia Diuny* podaje rok 10162, zatem Harkonnenowie władali Arrakis przez ponad 30 lat. E.W. McNelly, *The Dune Encyclopedia*, New York 1984, s. 406.

gdyż tylko Fremeni – jako prawdziwe Dzieci Pustyni – go dostąpią, jak też nastąpi w tym świecie, a nie w rzeczywistości transcendentnej.

Z kolei działalność *Missionaria Protectiva* spowodowała aktywizację mitu heroicznego: przekonanie o pojawieniu się tej Jedynej, Matki Mesjasza, wiarę w „nadejście Matki Wielebnej wolność wam niosącej”³⁰; z jej łona miał narodzić się Mahdi, zwany *Lisan al-Gaib* „Głos Spoza Świata”³¹. Religia Fremenów tak ściśle spłotła się z wierzeniami propagowanymi przez Bene Gesserit, że doprowadziła do przekształcenia roli Matki Wielebnej. Arrakis była peryferyjną planetą, która nie utrzymuje kontaktów z centrami decyzyjnymi Bene Gesserit, doszło więc do silnych zniekształceń instytucjonalnych: u Fremenów szkoła przeistoczyła się w żeński kler zajmujący się nauczaniem i podtrzymywaniem wiary³². Najważniejsza zmiana dotyczyła zorganizowania kultu wokół doświadczeń mistycznych, możliwych do osiągnięcia dzięki przyprawie. W konsekwencji fremeńskie kapłanki dotarły do ukrytej rzeczywistości tamtego świata i – podobnie jak prawdziwe Bene Gesserit – mogły przenikać tajemnice przyszłości oraz rozpoznawać swój szlak genetyczny. Melanż dawał możliwość zespolenia umysłów i przekazywania ich zawartości, Matki Wielebne Fremenów zaczęły więc praktykę dziedziczenia całej pamięci poprzedniczek przez nowo wybraną, tak jak Jessica i jej nienarodzona córka Alia otrzymały wiedzę przekazaną z umysłu Matki Wielebnej Ramallo.

Herbert opisał całkowicie prawdopodobny i często spotykany w dziejach religii scenariusz samospełniającego się proroctwa. Przybycie na Diunę Jessiki i jej syna, Paula Atrydy, zostało odebrane i zinterpretowane w kategoriach mitu o Lisan-al-Gaibie, Głosie spoza świata i Dawcy Wody, który przyspieszy nadejście wodnego zbawienia. „Czy przynosisz skrócenie drogi?”, pyta Jessikę Liet Kynes. „Skrócenie drogi” to tłumaczenie terminu *Kwisatz Haderach*, czyli obiektu pożądania i wielowiekowych eksperymentów genetycznych Bene Gesserit.

³⁰ F. Herbert, *Diuna...*, dz. cyt., s. 76.

³¹ Sama nazwa jest arabska: *lisan* to „język/mówca”, *ghaib* – „nieznane”. Znaczenie zaczerpnięto z Talmudu (*Genesis Rabba* 51, 8), gdzie nazywa się Mesjasza „nasieniem, które przychodzi z innego miejsca (nieba)”.

³² F. Herbert, *Diuna...*, dz. cyt., s. 372.

Oznacza „tego, który jest w wielu miejscach naraz”, mężczyznę potrafiącego w transie poznać całą rzeczywistość tamtego świata i zdobyć władzę nad przeznaczeniem. Oznacza to, że także Fremeni wyznawali dostosowaną do swojej religii ideę Kwisatz Haderach, czekając na pojawienie się Proroka – Mahdiego, „tego, który powiedzie nas do raju”. Fakt, że zobaczyli go w Paulu, oznaczał nie tylko przypadkową zbieżność jego osoby z mitem, ale i ich wewnętrzne przekonanie, wynikające ze wzmocnionego dużym stężeniem przyprawy w diecie i uczestniczeniem w orgiach święta Zespołenia zbiorowego przyszłowodwidzenia. Dlatego samo pojawienie się Paula spowodowało, że zaczęto go nazywać *Mahdi* i *Lisan al-Gaib*.

Z drugiej strony, Herbert wiele uwagi poświęca psychice Paula, pokazując, co dzieje się we wnętrzu osoby, która stała się Mesjaszem. Nie sposób powstrzymać się od wielostronnych paraleli Jezus – Paul, tak dalece życie Paula stanowi zwierciadlane odbicie dziejów proroka z Nazaretu. Paul był predestynowany do swej roli, jako produkt eksperymentów genetycznych Bene Gesserit miał umysł funkcjonujący na poziomie przekraczającym zdolności zwykłych ludzi. Dlatego *zanim* zaczął zażywać przyprawę, trapiły go wizje przedstawiające przebliski przyszłości. Dlatego też bardzo szybko i niejako naturalnie wchłonął zasady funkcjonowania w zabójczym świecie pustynnym. Przez jakiś czas był nieświadomy roli, jaką będzie zmuszony odegrać w przyszłości. Tym niemniej przeszedł przez inicjację Gom Dżabbar, jaką Bene Gesserit poddają produkty swoich wysiłków hodowlanych, panując nad swym ciałem w stopniu nigdy dotąd niespotykanym.

Pomysł na formę inicjacji Herbert zaczerpnął ze zwyczajów Abo-rygenów z Kimberley. W czasie obrzędów zwanych *Ngurlmak Ubar* adepci przyprowadzani są do najświętszego przedmiotu, drewnianego gongu, zwanego *ubarem*. Jest to zwykle pień drzewa wydrążony przez termity, do którego wnętrza na zakończenie ceremonii wkłada się pałeczki, którymi w niego dotąd nieprzerwanie uderzano. Każdemu adeptowi nakazywano wsadzić dłoń w otwór gongu, mówiąc mu, że w środku zamknięty jest jadowity wąż. Wówczas mistrz ceremonii nagle podnosił drugi koniec *ubaru*, sprawiając, że pałeczki uderzały dłonie adepta, przekonanego, że zaatakował go wąż. Adepci musieli

jednak powstrzymać swoją wyobraźnię, gdyż zakazywano im wyciągnięcia ręki z gongu³³. Paralele wiodą też ku *cista mystica* czyli *kiste*, koszyka, w którym hierofanci przechowywali węże upamiętniające Erichtoniosa czy *kalathos* w misteriach eleuzyjskich (w źródłach nie ma jednak mowy o wkładaniu ręki do koszyka).

Przedstawiając przejście Paula przez próbę Gom Dżabbar (nazwa prawdopodobnie pochodzi od okrzyku kobiet na dźwięk gongu *Ubaru: Gaidba! Gaidba!*³⁴), Herbert pokazał modelową inicjację, której pomyślne przebycie wprowadza w obręb człowieczeństwa³⁵. Droga do niej jest opanowanie własnej cielesności, zwłaszcza wolicjonalne panowanie nad biologicznymi odruchami. Inicjacja oznacza otwarcie możliwości, ujawnienie potencjału człowieczeństwa, zwłaszcza, że często wiąże się z użyciem środków psychoaktywnych³⁶. Próba stanowi pierwszy stopień na drodze Paula do kondycji sotera, drugim jest – nieunikniony na Arrakis – kontakt z dużymi dawkami przyprawy.

Konsekwencją tych kroków jest *świadomość* Mesjasza, czyli poszerzenie świadomości prowadzące do uzyskania wglądu w naturę własną i całego kosmosu. Herbert opisuje to w postaci spontanicznego doświadczenia mistycznego, które ma Paul uciekający na pustynię przed inwazją Harkonnenów:

Tej nocy coś się stało z jego świadomością – wszelkie wydarzenia i zjawiska wokół siebie widział ze szczególną ostrością. Czuł, że nie jest

³³ R.M. Berndt, C.H. Berndt, *Sexual Behaviour in Western Arnhem Land*, New York 1963.

³⁴ Zdaniem autora blogu „Hairy Ticks of Dune”, Herbert zaczerpnął nazwę z pracy C.M. Doughty, *Travels in Arabia Desert*, s. 586, gdzie *gomany* oznacza wroga, a *gom* to l.mn. od *g/komany*, z kolei *jabbar* oznacza człowieka silnego, najwyższego tyrana, także olbrzyma (s. 606). <http://chiggerblog.hairyticksofdune.net/blog/?p=821>.

³⁵ Nieuznawanie nieinicjowanych za ludzi jest powszechnie spotykane w społecznościach tradycyjnych („do tej pory byłeś zwierzęciem, teraz stajesz się istotą ludzką”), jednak tutaj podział mógł mieć swoją genezę koncepcyjną w pracy *Science and Sanity* Alfreda Korzybskiego.

³⁶ A. Wierciński, *Magia i religia; szkice a z antropologii religii*, Kraków 2010, s. XX-XXIII, 157-161.

w stanie powstrzymać napływu danych ani chłodnej precyzji, z jaką każda nowa pozycja wzbogacała jego wiedzę, podczas gdy świadomość stawała się ośrodkiem kalkulacji. Do możliwości mentata doszło coś jeszcze. (...) Czuł żar i chłód nieprzebranych możliwości. Poznał imiona i miejsca, przeżywał niezliczone emocje, przepatrywał dna niezliczonych, niezbadanych przepaści. Miał czas, by sondować i badać, i smakować, ale nie miał czasu, by kształtować. Całe to coś było widmem szans od najodleglejszej przeszłości po najodleglejszą przyszłość, od najmniej prawdopodobnego po najprawdopodobniejsze. Ujrzał swą własną śmierć w nieprzeliczonych postaciach. Ujrzał nowe planety, nowe cywilizacje³⁷.

Mesjanizm jako forma ideologii religijnej opiera się na micie Mesjasza, skonstruowanym wokół postaci ludzkiej, zwykle obdarzonej królewskimi prerogatywami. Etymologicznie Mesjasz oznacza Pomazańca, a więc osobę wybraną i predestynowaną do roli politycznego lidera, jak niegdyś królowie Izraela. Polityczne wątki mitu mesjańskiego prowadzą do roli wyzwoliciela z niewoli, tego, kto odrodzi swój lud i wyniesie do go władzy. W religiach Bliskiego Wschodu król był postrzegany jako zbawca swojego ludu, mający boski mandat do rządzenia nim i opiekowania się poddanymi. Jeśli lud traci niepodległość i własne rządy, postać Króla–Mesjasza zostaje przeniesiona do czasów eschatologicznych³⁸. Taki Mesjasz pojawia się w księgach prorockich. Apokalipsa Enocha i 2 Księga Ezdrasza widzą Mesjasza jako „Syna Człowieczego”, a więc szczególnego człowieka, będącego archetypowym ucieleśnieniem całej ludzkości, który rezyduje w niebie, a jego zstąpienie na ziemię związane jest z procesem uzdrowienia ułomnej ludzkości na jego obraz i podobieństwo.

W islamie taka postać nazywana jest Maħdim, widziana jako prorok, a zarazem wojownik, który odnowi wiarę i pokona wszystkich prześladowających wiernych wrogów, przynosząc sprawiedliwość całej ziemi. Takie cechy dostrzegano w sudańskim Maħdim, Muhammadzie

³⁷ F. Herbert, *Diuna...*, dz. cyt., s. 243, 251

³⁸ H. Ringgren, *Messianism, an overview*, w: *Encyclopedia of Religion*, vol. 9, Chicago, s. 5972.

Ahmadzie, który twierdził, że jest niewolnikiem Boga, zlecającego mu nawrócenie na prawdziwą wiarę poprzez militarne zwycięstwo nad wszystkimi niewiernymi. Z tego samego powodu Mesjaszom post-plemiennych ruchów synkretycznych zwykle przypisywano zdolność do odwrócenia procesu kolonizacji: wypędzenia białych przybyszów i przywrócenia dawno utraconego (lub nigdy nieistniejącego) samostanowienia. Akt zbawienia, twierdzi Lanternari, zostaje w synkretycznych mesjanizmach utożsamiony z aktem wyzwolenia spod władzy kolonizatorów³⁹. Religia mesjańska nierozłącznie spleta się z polityką.

Warto zwrócić uwagę, że Paul zostaje obwołany Mahdim i Lisan al-Gaib, a więc Zbawcą i Prorokiem, *zanim* rzeczywiście sam się nim poczuł. Podobnie prorocy i założyciele nowych ruchów religijnych Trzeciego Świata czuli swoją misję daną przez Boga i inne siły sakralne, ale zwykle utożsamienie ich z Chrystusem zachodziło automatycznie, kiedy głoszona przez nich misja odniosła pierwszy sukces, gromadząc pod swoimi sztandarami masę krytyczną wiernych. Podległość mitowi kazała im wówczas szukać męczeństwa, jak Elias Klimowicz, założyciel sekty grzybowskiej, od którego oczekiwano ukrzyżowania, czy Szymon Kimbangu wjeżdżający do Leopoldville i aresztowany przy wtórze tłumów powiewających palmami i krzyczącymi: „Hosanna!” Mit ma władzę sprawczą nad swoimi nosicielami, nawet jeśli stają się świadomi jego siły.

Uzyskanie przebłysków przysłówidzenia pozwoliło Paulowi poznać nie tylko „samego siebie”, okiełznać nowe możliwości swego umysłu i nabyć umiejętności manipulowania rzeczywistością. Poznał także własny wkład w przyszłą zmianę – spełnienie mesjańskiego mitu wymagało podporządkowania Fremenów, to zaś oznaczało *idżaz* – podporządkowanie się mitowi Mahdiego jako przywódcy dżihadu. W ten sposób atrydzka prawość herosa zderzała się z wyrokami przeznaczenia, bowiem raz uruchomiony proces prowadził niemal nieuchronnie do potwornej, wyniszczającej rebelii, wojny, która miałaby przetoczyć się przez cały kosmos i kosztować życie biliony istnień ludzkich. Fremeni poprzez trening życia na pustyni w ciągłym

³⁹ V. Lanternari, *Religions of the Oppressed*, dz. cyt., s. 239-240.

prześladowaniu stali się doskonałymi wojownikami, którym nie oprą się nawet sardaukarzy, najlepsza armia świata *Diuny*. Z jednej strony, zaakceptował swój wizerunek, przyjmując objawione w pierwszej wizji imię Muad'Dib, „ten, który wskazuje drogę”⁴⁰. Z drugiej strony jednak, uporczywie szukał takich rozwiązań, które pozwoliłyby mu ominąć Dżihad jako konieczny element nowego ładu świata. Jest więc Mesjaszem, który zaakceptował swój los, jak Jezus na Górze Oliwnej, a zarazem szuka sposobu na „oddalenie tego kielicha”. Stawką nie jest jedynie jego życie, ale los całej ludzkości. W swoim wysiłku jest samotny, nie ma przyjaciół, wrogiem stała się nawet jego własna matka⁴¹, a przyjaciele zmienili się w wyznawców.

Są też istotne różnice. Jezus mówi: „Królestwo Moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo Moje było z tego świata, słudzy Moi biliby się, abym nie został wydany Żydom” (J 18, 36). Słudzy Muad'Diba jak najbardziej walczą o swego Mesjasza. Pod jego osobistą komendą funkcjonuje armia fedajkinów, „komandosów śmierci”⁴², gotowych zginąć na jedno jego słowo. Mające nadejść królestwo Muad'Diba jest zdecydowanie z tego świata. Jednak los Paula staje się ostatecznie zbliżony do losu Jezusa, gdyż obaj dokonują swoistej dekonstrukcji politycznie wykorzystywanego mitu mesjańskiego.

Dla konstrukcji świata *Diuny* istotny jest fakt, że przyszłość nie stanowi zamkniętego i niemożliwego do zmiany układu zdarzeń. Przyszłowodzenie umożliwia badanie wariantów przyszłości, rozpatrywanie splotów zdarzeń i różnych ich rozwiązań, choć jedne jawią się z wystarczającą ostrością, inne są z reguły przesłonięte przed oczami jasnowidza. Paul musi więc sterować oporną tkanką rzeczywistości tak, aby jego decyzje i działania nie doprowadziły do niechcianego

⁴⁰ Jest to fremeńska nazwa skoczka pustynnego, którego zdolności do życia na pustyni dawały Fremenom siłę do przetrwania. Etymologicznie jest przekształconym przez Herberta arabskim terminem *mu'adib* „nauczyciel”.

⁴¹ F. Herbert, *Diuna...*, dz. cyt., s. 406.

⁴² Termin ten odpowiada palestyńskim bojownikom – *fedainom* „tym, którzy się poświęcają”. Herbert wzoruje się w ich charakterystyce na *ansarach*, gardzących śmiercią wojownikach sudańskiego Mahdiego, zwanych przez białych derwiszami, jak i na dawnych asasynach, których też nazywano fedainami.

rozwiązania. W tym celu musi poświęcić siebie i wiele z własnych ludzkich pragnień i dążeń, na czele z własnym synem. Poświęca też swoją atrydżką mentalność, co zauważają jego dawni towarzysze. Aby zdobyć ostateczną wiedzę, zażywa Wodę Życia, w konsekwencji umiera i zmartwychwstaje. Zakończenie *Diuny* w postaci bitwy pod Arakin zdaje się wskazywać, że nie jest to ofiara daremna i że Paulowi udaje się zapanować nad zawirowaniami przeznaczenia.

Jednak napisany sześć lat później *Mesjasz Diuny* rozwiewa część pokładanych w nim nadziei. Zakładając, że zwycięstwo musi zawierać zarodek przyszłej klęski, stanowił aż tak dobitną dekonstrukcję eukatastrofy *Diuny*, że John Campbell, redaktor naczelny „Analogu”, gdzie pierwotnie ukazywała się *Diuna* w odcinkach, odmówił przyjęcia *Mesjasza...* do druku⁴³. Tym niemniej *Mesjasz Diuny* kontynuuje główną myśl Herberta, wsadzoną niegdyś w usta Kynesa: „nie ma potworniejszego nieszczęścia dla twoich ludzi niż popaść w ręce Bohatera”⁴⁴, nieco przewrotną trawestację Listu do Herbajczyków (Hbr 10, 31). Nawet jeśli Mesjasz jest świadomy zagrożeń i współczuje swoim wyznawcom, pragnąc ich chronić, pozostaje pytanie: kto uchroni wyznawców przed nimi samymi? Paul jako nowy Imperator staje się przedmiotem walki o władzę między pragnącymi zdetronizować go i przywrócić uprzedni *status quo* przedstawicielami świeckich religii a fanatycznymi lub cynicznymi wyznawcami tworzącymi Kwizarat – nowy stan kapłański. Dżihad Muad’Diba nie został powstrzymany, lecz ograniczony do dwunastu lat. Atrydżki pierwiastek osobowości Paula nie może się pogodzić ze śmiercią i przemocą, zadawanymi w jego imieniu, oraz z kultem, jakim Kwizarat otoczył jego osobę. Stał się przy tym przedmiotem nienawiści nawet ze strony samych Fremenów, którzy zarzucali mu odejście od dawnych zwyczajów, co ma oczywistą paralełę w relacji między Jezusem a faryzejskimi ortodoksami. W efekcie Paul zostaje wydany i pada ofiarą zamachu.

⁴³ <http://speculiction.blogspot.com/2012/11/review-of-dune-messiah-by-frank-herbert.html>.

⁴⁴ F. Herbert, *Diuna...*, dz. cyt., s. 350.

Z fremeńskiego punktu widzenia, oślepiiony Paul powinien umrzeć, jako że kalecy są odsyłani na pustynię „do Szej-huluda”. Jednak w jego osobie skupiają się różne punkty widzenia i interesy ich nosicieli. Herbert próbuje przez to pokazać, jak mit włada rzeczywistością. „Nawet gdybym umarł, moje imię wiodłoby ich dalej (...) Jestem pionkiem. Nimb boskości ma pewną wadę: tak zwany »Bóg« nie panuje już nad niczym”⁴⁵, mówi Paul o swoich wyznawcach. Nawet dysponując boską mocą przyszlówidzenia, Mesjasz nie jest w stanie dowolnie kształtować przyszłości, zostaje schwytyany w pułapkę konsekwencji czynów własnych i cudzych. Ekologiczny program Kynesa po zrealizowaniu przez Atrydów doprowadza do wyginięcia czerwi i upadku Arrakis. Razem z czerwiami ginie tożsamość i specyfika Fremenów, ich kultura za czasów Leto II staje się tylko folklorystyczną ciekawostką dla turystów. Dawni towarzysze Muad’Diba zdają sobie z tego sprawę. Wiedzą, że Muad’Dib jest jednocześnie Imperatorem, przez co otoczony jest obcym ich kulturze feudalnym rytuałem. Inni Fremeni–Kwizaryci, jak Korba, próbują wykorzystać religię Muad’Diba dla swoich celów i narzucają rytuały społeczności wiernych.

Oznacza to, jak bardzo łatwo korzyści, zdobyte dla całej społeczności przez bohaterskie jednostki, ulegają zaprzepaszczeniu i obróceniu przeciw zbiorowości. Mit mesjański pozwala Mesjaszowi zwyciężyć, ale po zwycięstwie jego osoba okazuje się przeszkodą w dalszych przemianach społeczeństwa. Wyrastający ponad partykularne interesy Mesjasz musi zginąć, chyba że wyznawcy dojrzeją i w pełni zrozumieją jego nauki – zgodnie z założeniem Biblii P.K.: „ludzkość dojdzie do uświadomienia sobie siebie samej jako doskonałego dzieła Boga”. Wszystkich tych faktów Paul jest najzupełniej świadomy:

Mam już po uszy boskich i kapłańskich spraw! Myślisz, że nie dostrzegam własnego mitu? Sprawdź jeszcze raz swoje dane, Hayt. Wprowadziłem swoją istotę do najbardziej podstawowych ludzkich czynności. Ludzie jedzą w imię Muad’Diba! Kochają się w moje imię, rodzą w moje imię, przechodzą ulicę z moim imieniem na ustach. Nawet wiechy nie

⁴⁵ F. Herbert, *Mesjasz Diuny*, przeł. M. Grabska, Gdańsk 1992, s. 38.

zatkną na najnędniejszej norze dalekiego Gangishree bez wezwania błogosławieństw Muad'Diba!⁴⁶

Paul w konsekwencji postępuje w sposób znany wszystkim Mesjaszom: wchodzi dobrowolnie w zastawioną pułapkę, rozumiejąc, że jego ofiara jest koniecznością. Wielokrotnie w *Mesjaszu...* powtarzane są słowa: „stało się to, co stać się musiało”⁴⁷. Paul poświęca najpierw oczy, potem swoją miłość, wreszcie przysłówidzenie. Na koniec poświęca samego siebie jako Muad'Diba i Imperatora. „Wycisnąłem swe piętno na wszelkich przyszłych ścieżkach, jakie mogłem stworzyć, aż w końcu to one stworzyły mnie”⁴⁸. Za cenę poddania się biegowi zdarzeń, jaki założyli jego wrogowie, chciał uzyskać efekt przekraczający zakładane skutki. Wskaźnikiem tego jest wielostronna gra wokół Duncana Idaho, gholi sklonowanego przez Tleilaxan. W ich zamyśle Idaho był podłożoną Imperatorowi bombą zegarową. Jednak działania Paula doprowadzają do niespodziewanego efektu, gdyż pod warstwą uwarunkowania Duncana tkwi jego człowieczeństwo i miłość do Atrydów. Śmierć Chani spowodowana była przez nieobecność w przysłówidzeniu Paula bliźniaczość ciąży, ale to pozwala wymknąć się fatalistycznemu rozwiązaniu zakładanemu przez spiskowców. Utrata wizji przez Paula zostaje w kulminacyjnym momencie zamieniona na zdolność nowo narodzonych bliźniąt do posiadania i przesyłania swoich wizji. Ostatecznie Paul odchodzi na pustynię, spełniając fremieńskie prawo, ale zarazem żyje i to na dwa sposoby. Jego umysł, tak jak umysły jego przodków, pozostają w jego dzieciach. Szczególną więź odczuwa z synem, Leto II. Z drugiej strony, jego ciało przeżyje w siczy Szuloch, z osobowością przeistoczoną w Kaznodzieję. W ten sposób Paul wyzwala się ze swego mitu i ciężących wyroków przeznaczenia. Nie może jednak cieszyć się swym zwycięstwem, gdyż ofiara musi zawsze oznaczać utratę. Tymczasem jego wyznawcy z łatwością wpasowują jego odejście w mit:

⁴⁶ Tamże, s. 148.

⁴⁷ Tamże, s. 189.

⁴⁸ Tamże, s. 253.

Niektórzy Fremeni utrzymywali, że Muad’Dib nigdy nie umrze, że przeniesie się w ruh-świat, gdzie istnieją różne przyszłości i dlatego obecny będzie w Alam al-Mithal, wędrując w niej bez końca, po tym jak jego ciało obróci się w proch⁴⁹

ŚWIADOMY BÓG

Temat ofiary jako mechanizmu napędowego procesu wyzwiania się człowieka z dyktatu środowiska pozostaje w centrum zainteresowania Franka Herberta. W dwóch następnych częściach cyklu *Diuny* dokonuje powtórzenia schematu fabularnego *Mesjasza*, duplikując postać Paula–Mesjasza jako jego syna – Leto II. Paul, odchodząc na pustynię, był pewien, że nakierował przyszłość na pokój i przetrwanie ludzkości. Syn, dostrzegłszy luki w wypracowanym przez ojca rozwiązaniu paradoksu, musi dokonać kolejnej ingerencji w bieg dziejów. Ojciec zdołał ograniczyć dżihad do dwunastu lat, po czym wymusił na imperium „pokój Muad’Diba”. Jednak:

Samym aktem trafnego przewidywania przyszłości Muad’Dib wprowadził w przyszlówidzenie element rozwoju i wzrostu. Czynem tym ściągnął na siebie niepewność. Szukając absolutu prawidłowego przewidywania, nasilił chaos⁵⁰.

W efekcie przewidywana groza dżihadu Fremenów okazała się jedynie łagodnym wstrząsem w obliczu groźącego zniszczeniem całej ludzkości *Kralizeku* „Ataku Huraganu”, czyli Armagedonu Biblii P.K. – masakry czasów ostatecznych. Aby tę przyszłość powstrzymać, Leto musi wprowadzić świat na *Secher Nbiw* – Złotą Drogę⁵¹,

⁴⁹ Tamże, s. 255.

⁵⁰ F. Herbert, *Dzieci Diuny*, dz. cyt., s. 362.

⁵¹ *Secher Nnbiw* to termin staroegipski (*shr nbw*), oznaczający „plan złoty”. R.O. Faulkner *A Concise Dictionary of Middle Egyptian*, Oxford 1986, s. 129, 242. Por. <http://baheyeldin.com/literature/arabic-and-islamic-themes-in-frank-herberts-dune.html?page=17>.

czyli zatrzymać proces przeobrażeń społecznych, politycznych i religijnych i odwrócić ekologiczną transformację Diuny. Jest to możliwe tylko pod jednym warunkiem – uzyskania przez Leto boskich mocy i przechwycenia władzy absolutnej nad zamieszkałym wszechświatem.

W częściach *Diuny* poświęconych Leto najwięcej uwagi Herbert przywiązuje do procesów zmian religijnych, widząc w zinstytucjonalizowanej religii główny środek zniewolenia umysłów, niepozwalający na rozwój i uzyskanie samodzielności. „Zawsze najwyższym, niewypowiedzianym przykazaniem religii jest: Nie będziesz zadawał pytań”⁵². Na Arrakis odejście Muad’Diba doprowadziło do przekształcenia mitu mesjańskiego w zrytualizowaną religię:

Dlaczego obwołano Muad’Diba bogiem? Po co uświęcać człowieka, o którym wiadomo, że był z krwi i kości? „Złote Remedium Życia” Muad’Diba stworzyło biurokratycznego potwora, który rozpanoszył się w codziennych, ludzkich sprawach. Rząd i religia zjednoczyły się, a złamanie prawa stało się grzechem. Zapach bluźnierstwa jak dym unosił się wokół wszelkiego kwestionowania rządowych edyktów⁵³.

Kluczem degeneracji systemu wierzeniowego jest odejście od generowanych przez przyprawę żywych doświadczeń religijnych w stronę rytualizmu. Widać to, gdy Leto przygląda się delegacji Bene Gesserit:

Nagle na ich strojach dostrzegł drobne oznaki zabronionych rytuałów – amulet, małą ozdobę, róg kolorowej chusteczki, tak ułożonej, by można było ukazać jeszcze więcej kolorów. Leto wiedział, że Matki Wielbne pozwalają na to, gdyż nie mogą już rozdzielać przyprawy tak jak dawniej. Rytualne substytuty⁵⁴.

Zgodnie z dostrzeganymi przez religioznawców prawidłowościami, chcąc przetrwać, niemal każda wspólnota religijna przechodzi przez

⁵² F. Herbert, *Dzieci Diuny*, dz. cyt., s. 304.

⁵³ Tamże, s. 12.

⁵⁴ F. Herbert, *Bóg imperator Diuny...*, dz. cyt., s. 172.

kilka etapów konsolidacji. W ujęciu Wachy⁵⁵ początkiem jest krąg uczniów, skupiony wokół postaci założyciela o charakterze przywódczym (*Theios aner* – Boży mąż). Uczniowie zwykle radykalnie zrywają z dotychczasowym życiem, tworząc nową rodzinę, a więc organizację o charakterze nieformalnym. Śmierć założyciela wymusza koncentrację na jego naukach – przypominanie ich i rozważanie. Utrzymuje się duchowy i charyzmatyczny charakter wspólnoty jako „gminy pierwotnej”, a więc brak formalizacji (z wyjątkiem nauk). Kolejnym stopniem organizacji jest poziom kościoła. Jego powstanie oznacza standaryzację na wszystkich poziomach, spisanie tradycji i ustanowienie jej kanonu oraz utrwalenie form kultu. Różnice w interpretacjach kończą się prześladowaniami. Władzę charakteryzuje przejście z poziomu charyzmatu osobistego do instytucjonalnego. Konieczność włączenia się w życie społeczeństwa oznacza przyjęcie władzy „świeckiej” i jej wspieranie oraz kompromisy. W konsekwencji wiernych cechuje coraz mniejsza żarliwość religijna, natomiast w miejsce osób doświadczających doświadczeń religijnych pojawia się grupa specjalistów–funkcjonariuszy religijnych (kler).

Z biegiem czasu, w miarę nasilania się procesów biurokratycznych i formalizacji, pojawia się zapotrzebowanie na doświadczenia religijne i w konsekwencji ruchy protestu, skoncentrowane na „powrocie do korzeni” – myśli i doświadczeń założyciela, odrzucające cały dorobek instytucjonalnego kościoła. Ruchy protestu mogą zrazu działać wewnątrz struktury kościelnej (np. w postaci ruchów pobożnościowych, bractw, grup modlitewnych itd.), ale z ich pojawieniem gwałtownie rośnie możliwość secesji. Ważna dla nich jest równość członków (powrót do gminy pierwotnej), nastawienie na zdobycie doświadczenia religijnego, czego brak w kościele (odzyskanie natchnienia założyciela) poprzez intensyfikację praktyk dewocyjnych. Wówczas, jeśli tendencje rozłamowe się nasilą, pojawia się kolejny boski mąż i cały proces zaczyna się od nowa.

Herbert bardzo dobrze uchwycił takie procesy w religii *Diuny*. Kult Muad’Diba staje się religią państwową, obciążoną obsesją prawo-

⁵⁵ J. Wach, *Socjologia religii*, Warszawa 1961, s. 147-204.

wierności. W miejsce duchowego rozwoju, którego Paul miał być wzorem, wkradł się „martwy” rytuał:

Tak jak bywało z wieloma innymi religiami, Złote Remedium Życia [*Golden Elixir of Life*] Muad’Diba skarłało do obliczonego na pokaz szarlatanstwa. Jego mistyczne znaki stały się [ledwie] symbolami dla głębszych, psychologicznych procesów, a te procesy oczywiście rozwijały się na dziko. Tym, czego lud potrzebował, był żywy bóg. Sytuację naprawił dopiero syn Muad’Diba⁵⁶.

Sam Muad’Dib jako Kaznodzieja także próbował przywrócić czystość swoim dawnym naukom, dyskredytując je i objaśniając w nowym duchu:

Chcę posiać wśród was niepokój! – krzyknął Kaznodzieja. – Taki jest mój zamiar. Zjawiłem się, by walczyć z oszustwami i złudzeniami waszej konwencjonalnej, instytucjonalnej religii. Jak wszystkie inne znane religie, ta także zmierza ku tchórzostwu, mierności, bezwładowi i samozadowoleniu⁵⁷.

Jednak Leto postępował znacznie radykalniej. W imię Złotej Drogi złożył ofiarę ze swego człowieczeństwa, pozwolił, aby jego ciało pokryło się piaskopływakami, zyskując nadludzką siłę, szybkość umysłu i nieśmiertelność. Jego apoteoza nie służyła mocy czy chwale, była jedynym środkiem, który pozwoliłby na inkubację ludzkości. Leto, zostając bogiem–królem, poświęcił się służbie człowieczeństwa. Dzięki temu mógł spowolnić proces zagłady czerwi, dając ludziom możliwość wzmacniania umysłów przyprawą i gromadząc zapasy na czas, kiedy wszystkie złoża się wyczerpią (bez przyprawy natychmiast upadłaby komunikacja między światami Imperium). Jego Pokój był w stanie przetrwać trzy tysiące lat, w czasie których zapewnił bezpieczeństwo

⁵⁶ F. Herbert, *Dzieci Diuny...*, dz. cyt., s. 418.

⁵⁷ Tamże, s. 240.

i macierzyńską⁵⁸ opiekę „niedojrzałej” ludzkości. Wzorem dla Imperium Boga-Imperatora był, zdaniem Herberta, Egipt faraonów (dla tego Leto, jak faraonowie, poślubia własną siostrę). Egipt był w stanie przetrwać tysiące lat w targanym wojnami i nieszczęściami świecie ze względu na ekstremalny konserwatyzm kultury wynikający z faraonńskiego *sacred kingdom* jako podstawy systemu wierzeniowego sprzężonego z organizacją polityczną.

Każdy wybór ma swoją cenę. Utrzymując *status quo*, Leto zarazem utrzymuje ludzkość w stanie dzieciństwa, bierności, polegania na swoim Bogu w miejsce wzięcia spraw we własne ręce. Rolę fermentu przeznaczają natomiast potomkom, Atrydom, którzy ustawicznie buntują się przeciw tyranii i narzuconej bierności. Przejąwszy program genetyczny Bene Gesserit, doprowadza do powstania „lepszej” ludzkości, która potrafi samodzielnie zmagać się z przeznaczeniem, odkąd wypadła z determinacji kosmosu. Zarazem świadomy jest, że dopuszczając do zaistnienia takiej mutacji, podpisuje wyrok na siebie. Jak sam stwierdza, musi zginąć zarówno jako osoba i władca, jak i mit⁵⁹. Czyniąc ze swej śmierci konieczność, tym samym wplata bogobójstwo-ojcobójstwo-matkobójstwo w tkanekę przeznaczenia.

SEMANTYKA JAKO EKOLOGIA

„Ukrywaj swoje prawdy wewnątrz słów”⁶⁰ radzi Leto II siostrze Chenoeh. O ile wywołane przyprawą zjednoczenie umysłów – a więc główne doświadczenie religijne w świecie *Diuny* – odbywa się bez słów, to w rzeczywistości tego świata język jest niezbędny. Język religijny wyraża to, co niewyraźalne, ubiera się w metafory i symbole, aby przybliżyć zrozumienie takich doświadczeń, które dalece przekraczają możliwości pojmowania. Nietrudno zauważyć, że Herbert używa re-

⁵⁸ Herbert flirtuje tu z ideologią matriarchatu, dlatego armię i policję Leta stanowią kobiety – Mówiące-do-Ryb.

⁵⁹ F. Herbert, *Bóg imperator Diuny...*, dz. cyt., s. 241.

⁶⁰ Tamże, s. 130.

ligijnego języka paradoksów, chcąc wstrząsnąć posadami religii. Nie negując realności i prawdziwości doświadczeń religijnych reprezentowanych w jego świecie przedstawionym przez wizje przyprawowe, próbuje, ustami swoich bohaterów, zdezawuować wtórne sakralizacje, jakie nadaje się zjawiskom tego świata.

Eksperymentując nad relacją języka i religii, Herbert odwoływał się do znanych mu autorytetów – językoznawców. Wiadomo, że pisząc *Diunę* w połowie lat sześćdziesiątych, studiował semantykę w San Francisco, a szczególnie interesowali go Alfred Korzybski i Gregory Bateson. Bateson należał do tych antropologów, którzy traktowali kulturę jako system złożonego nie tylko z zachowań i instytucji, ale też etosu – emocjonalnych podstaw zachowań jednostkowych i zbiorowych. W głośnym tekście Batesona *Pattern which Connects*⁶¹ środkiem połączenia trzech podstawowych domen: życia społecznego, etosu i wzorców kulturowych jest komunikacja. Istota *sacrum* tkwi w statusie niekwestionowalności, nadawanym określonym założeniom przez kulturę⁶².

Z kolei w *Naven* Bateson, antycypując teorię konfliktów Gluckmana, wyprowadza pojęcie schizmogenezy, którą jest „proces dyferencjacji norm zachowań jednostkowych w efekcie narastania interakcji między jednostkami”⁶³. Przyczyna schizmogenezy leży w procesach komunikacyjnych, a im bardziej skomplikowana struktura społeczna, tym więcej możliwości jej powstania. W efekcie istnieje zapotrzebowanie na taką komunikację, która tworzy „wzorec, co łączy (*pattern which connects*)”, zamiast dzielić – wzorec, wyrażony takimi metaforami, które mają bardzo szerokie pole odniesienia. *Sacrum* zatem wyrasta z doświadczania takiego wzorca, wyrażającego się w metaforach o najwyższym stopniu ogólności.

⁶¹ G. Bateson, *The Pattern which Connects*, „coEvolution Quarterly” 1978, vol. 18, s. 4-15; por. G. Bateson, *Steps on an Ecology of Mind*, New York 1972, s. 63-81

⁶² G. Bateson, *Conventions of Communication; Where Validity depends upon Belief*, w: J. Ruesch, G. Bateson, *Communicationl the Social Matrix of Psychiatry*, New York 1951, s. 212-227.

⁶³ G. Bateson, *Naven; a Survey into Problems Suggested by Composite Picture of the Culture of a New Guinea tribe*, Stanford 1958, s. 175.

Idee semantyki ogólnej Alfreda Korzybskiego wpłynęły na największych koryfeuszy SF: Roberta Heinleina (*Obcy w obcym kraju*), E. Van Vogta (koncepcja neksjalizmu w *Misji Międzyplanetarnej*), Johna W. Campbella oraz samego Herberta. Ze zróżnicowanych koncepcji Korzybskiego Herberta interesowało przede wszystkim powiązanie języka ze sposobem poznawania rzeczywistości. Język jest modelem rzeczywistości, a zarazem pozwala na dokonywanie abstrahowania. Język, który dzięki abstrakcjom potrafi lepiej zapanować nad rzeczywistością, pozwala też na łatwiejsze uzyskiwanie rozwiązań problemów świata, jak na przykład matematyka. Opanowanie języka matematyki pozwala na intuicyjne docieranie do rozwiązań wieloczynnikowych, skomplikowanych procesów. Intuicja jest zatem siłą, z której można skorzystać, jeśli zna się właściwy język. W koncepcie Korzybskiego tkwi więc idea idealnego języka, który byłby w stanie totalnie wpływać na rzeczywistość. Taka jest prawdopodobnie geneza idei Głosu i specjalnego szkolenia językowego, jakiemu poddają się adeptki Bene Gesserit. Jednym ze skutków tego szkolenia jest zdolność do nieomylnego odróżniania prawdziwych stwierdzeń od kłamstw, poprzez umiejętność kontrolowania mimowolnych gestów i tembru głosu.

Istota analiz językowych, zakodowanych w cyklu *Diuny*, prowadzi, zdaniem Ronny'ego Parkersona oraz Touponce'a, do ekologii semantycznej⁶⁴. Uzupełniając ich tezy, trzeba dodać, że język Fremenów jest, tak jak ich kultura, ściśle związany z ich wielowiekowym życiem w skrajnych warunkach pustynnych. Aby go przedstawić, Herbert sięga po słownictwo Beduinów, pokazując, że język pustyni *musi* być mistyczny. Główne kategorie teologiczne Fremenów są kalkami z arabskiego przedstawiania islamu, jak sufijski termin *Alam al-Mithal* „świat podobieństw”, używane jako „amen” *Bi-lal Kaifa* („Nic więcej nie można powiedzieć”), *Tahhadi al-Burhan* („wyzwanie dowodu”, dowód ostateczny), *idżaz* (w islamie: dowód prawdziwości cudu), *ibn*

⁶⁴ R.W. Parkerson, *Semantics, General Semantics and Ecology in Frank Herbert's "Dune"*, „Et Cetera” 1998, s. 317-328; W. Touponce, *Frank Herbert*, Boston 1988, s. 14.

qirtaiba, *hadżdż*, *dżihad*, *Szej-hulud*, *Mahdi*, *Szejtan* i wiele innych⁶⁵. „Arabskie” brzmienie ma wprowadzić czytelnika w rzeczywistość pustyni, gdzie tak wiele jest tego, co nieprzewidywalne, że istotnie wymusza to teologię fatalistyczną w stylu *Inszallah*. Jak mówi Ernest Renan (choć z innych powodów): „pustynia jest monoteistyczna”⁶⁶.

Zdaniem Herberta, istnieje zatem wzajemna więź między krajobrazem jako wyrazem systemu ekologicznego a jego „mapą” w postaci języka, narzucającego określone koncepty swoim nosicielom. W ten sposób powstaje model świata, utrwalający myślenie i zachowania i organizujący je w postaci religii. Jeśli zaś, jak uczy Korzybski, język można kształtować, tym samym można doprowadzać do zmian modelu świata i układu religijnego. *Ideé fixe* Korzybskiego stanowiło umożliwienie ludzkości oderwania się od ograniczeń arystotelesowskiego modelu świata, kształtującego *habitus* wysoce ograniczający ludzkie możliwości. Jeśli poziom abstrakcji osiągnie odpowiednio wysoki wymiar, wówczas będziemy mogli pokonać przekleństwo oddzielenia przedmiotu od podmiotu, osiągając „milczenie podmiotowe”, pozajęzykowe poznanie natury rzeczy.

W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera opis obrzędu, na marginesie głównego konfliktu polityczno-spiskowego, toczącego się w *Heretykach Diuny* i pozornie całkowicie niezwiązanego z głównym wątkiem książki. Mieszkańcy Kin czyli dawnego Arrakin uczestniczą w rytuale zwanym Tańcem⁶⁷, który stanowi przekształcenie Siajnu, ten zaś, jak wspomniano wcześniej, wyewoluował z przyprawowego Zjednoczenia Fremenów. Taniec odbywa się bez standardowej warstwy językowej, odwołując się wyłącznie do sfery emocjonalnej. Tańczący w kole nadzy mężczyźni rozsiewają feromony, nakłaniające uczestników do agresji, a w konsekwencji do złożenia ofiary z tancerzy. Warstwa komunikacyjna istnieje na poziomie „zwierzęcym”, biologicznym,

⁶⁵ Pełna lista w: <http://baheyeldin.com/literature/arabic-and-islamic-themes-in-frank-herberts-dune.html>.

⁶⁶ E. Renan, *Histoire générale et système comparé des langues sémitiques*, Paris 1858, s. 6; por. dyskusję poglądów Renana w: R. Patai, *The Jewish Mind*, Detroit 1996, s. 347-351.

⁶⁷ F. Herbert, *Heretycy Diuny*, przeł. M. Grabska, Gdańsk 1993, s. 190-195.

a w takim języku nie da się skłamać. Herbert wzoruje się tu na etologach, obserwujących taniec pszczół i wskazujących na istnienie załączka tak życia rytualnego, jak i języka w tego typu genetycznie zakodowanych rytualizacjach. Tak oto w religii pojawia się powrót do zjednoczenia przedmiotowo-podmiotowego – pod warunkiem, że religia nie jest świadomie modyfikowana przez jej nosicieli tak, by służyła celom politycznym.

Cykl *Kronik Diuny* jest bez wątpienia miejscem, gdzie Herbert zawarł własne przemyślenia dotyczące natury religii, oparte na funkcjonujących w jego zasięgu teoriach. Posłużyły mu one do zbudowania wizji przemian religijnych, zgodnych z religioznawczymi schematami. Tak rozumiana religia rozgrywana jest w napięciu między doświadczeniem religijnym, przeżyciem zetknięcia z rzeczywistością przekraczającą naszą a instytucjami religijnymi i normami ortodoksji. Ścisłe powiązania religii z polityką wywodzą się z rytualizacji doświadczenia, kiedy przekonanie o prawdziwości mitu zostaje przekierowane na wierność symbolom i produkującym je instytucjom. Przeciwdziałać temu może zwrot do doświadczenia za pośrednictwem takiego rytuału, który ma gwarancje autentyczności i nie może podlec zafałszowaniu i instrumentalizacji.

ANDRZEJ SZYJEWSKI, prof. dr hab., krakowski religioznawca, kierownik Zakładu Fenomenologii i Antropologii Religii Instytutu Religioznawstwa UJ. Główne prace: *Religie Australii* (2000), *Od Valinoru do Mordoru; Świat mitu a religia w dziele Tolkiena* (2004), *Etnologia religii* (2008), *Mitologia australijska jako nośnik tożsamości* (2015).